Cena pojedyńczego numeru 10 gr. Dzisiejszy numer zawiera 6 stron i dodatek „Rolnik".

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10 12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr 27. | ***Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,*** czwartek dnia 5 marca 1936 r. | Rok 17

Kontrola zbyt droga

WIĘKSZE WYDATKI NIŻ KORZYŚĆ.

Z początkiem każdego roku otrzymuje każdy właściciel nieruchomości w Polsce plik papierków, które pod grozą grzywny wcale wysokiej, musi wypełnić. Jest więc osobny papierek, w którym wyszczególnieni być mają wszyscy ludzie, mieszkający w danym domu. Jest osobny papier na wypisanie wszystkich warsztatów pracy, sklepów, magazynów itd., znajdujących się na terenie danej nieruchomości. Jest dalej pokratkowany papier, w którym trzeba podać, ile wozów i koni mieści się w obrębie nieruchomości. Ale jest też i lista — psów podwórzowych i pokojowych, warujących w budzie i wylegujących na poduszkach w staropanieńskiej izbie.

Dziesiątki i setki tysięcy takich druków krąży po Polsce, otrzymują je właściciele kamienic w śródmieściach, w których wogóle ani wozów ani koni niema. Otrzymują je kamienicznicy, u których od dziesiątków lat mieszczą się wiadome i władzom miejskim i urzędom podatkowym sklepy i warsztaty.

Czyż podobna aby istnienie sklepu ukryć? Albo zainstalować wozownię i stajnię tam, gdzie na to wogóle miejsca niema?

Poczóż więc ta powódź kwestjonarjuszy? Chodzi o... „kontrolę". Oczywiście kontrolę, która w najlepszym razie da wyniki takie, iż koszt jej jest większy, niż najbardziej optymistycznie przewidziane z niej rezultaty. Przypuśćmy bowiem, że przed argusowem okiem poborców podatkowych ukryje się piesek i że zdoła się wymigać od znaczka, świadczącego, że za niego zapłacono kilkanaście złotych podatku — to czyż dla przychwycenia tego „nadużycia" opłaca się wydrukowanie i rozesłanie dziesiątków czy nawet setek tysięcy „kwestjonarjuszy" psich?

Albo weźmy inny przykład: tramwajami jadą w większych miastach setki tysięcy ludzi. Konduktorzy i sami pasażerowie baczą by nikt się nie wkradł na „gapę". Ostatecznie zdarzy się wyjątkowo ktoś, kto w tłoku się tak urządzi, że nie zapłaci 20 gr. Ale czyż opłaca się falanga kontrolerów dla przychwycenia — powiedzmy 2 czy 3 razy w ciągu dnia spryciarzy, oszczędzających sobie 20 groszy?

Albo: system meldunkowy, będący plagą dla ludzi spokojnych i uczciwych, polegający na wypełnianiu mnóstwa „rubryk" zupełnie niepotrzebnych, na opisaniu przodków i wszystkich zajęć, opisu twarzy itd. Anglja zrzekła się dawno systemu meldunkowego, bo doszła do przekonania, że kosztuje on niewspółmiernie dużo w stosunku do korzyści, jakie ewentualnie przynieść może — że poprostu nie kalkuluje się.

I oto jesteśmy u samego jądra sprawy. Kontrola ma bardzo wielkie znaczenie. Nadzór jest koniecznością. Ale nietylko wtedy, gdy wykrywa pewne niedokładności czy nieformalności. Lecz przedewszystkiem wtedy kiedy wydatki zmniejsza straty, jakie byłyby, gdyby taka kontrola nie istniała. Gdy bowiem straty, które kontrola ma usunąć, są mniejsze niż sam koszt kontroli — to taka kontrola traci sens i rację bytu.

Z tego też punktu widzenia trzeba patrzeć na nadmiernie rozbudowane, a bardzo kosztowne aparaty kontrolne, będące zbędnym luksusem, zarówno w gospodarce państwowej, jak samorządowej i prywatnej.

To samo zresztą dotyczy i t.zw. „kilkustopniowego" załatwiania rozmaitych spraw. A więc wtedy gdy sprawa, która mogłaby być śmiało załatwiona przez jedną instancję, przez jednego funkcjonarjusza - musi przechodzić przez tok instancyj. Kiedy sprawa prosta i jasna otrzymuje bieg bo u dołu panuje brak decyzji i samodzielności, a nad temi dołami stercząca instancje korygujące i uzupełniające, które tylko podrażają administrację, nie mówiąc już o tem, że przedłużają załatwienie spraw ku udręce i szkodzie szerokich warstw obywateli.

Wniosek zatem jest prosty i jasny ocena wszelkich systemów kontrolująco-nadzorczych — oczywiście, jeśli chodzi o sprawy natury materjalnej, o zagadn. gospodarcze, musi mieć za punkt wyjścia wzgląd niejako handlowy: albo się opłaca koszt tej kontroli, bo wykrywa tyle iż realnie przynosi pożytek — a wtedy jest ta kontrola właściwa i wskazana, albo się nie opłaca, bo koszt jej jest większy niż straty, które ta kontrola ma usunąć — a wtedy jest zbędna i winna być usunięta.

Dotyczy to każdej administracji państwowej, gminnej i prywatnej.

Pięknie brzmi tytuł „kontrolera" czy członka rady nadzorczej. Ale pod tym pięknym tytułem kryje się aż nazbyt często coś zgoła nieproduktywnego i nieopłacalnego.

I dlatego też i te przerosty i te niepotrzebne funkcje winny zniknąć z polskiej rzeczywistości. M.

Samoloty bombowe w walce z zatorami lodowemi

TORUŃ. W godzinach rannych ruszyły lody na Wiśle pod Toruniem całą szerokością rzeki przy stanie 2.36 ponad poziom normalny. Blisko mostu Marszałka Piłsudskiego utworzył się zator, który jednak wkrótce spłynął. Obecnie Wisłą płynie kra.

ŚWIECIE. Lody na Wiśle ruszyły pod Świeciem, gdzie spowodowały zatonięcie berlinki z ładunkiem 30 ton mąki i 170 ton jęczmienia, przeznaczonego dla Gdańska.

W chwili ruszenia lodów, dwie berlinki które były holowane przez statek z brzegu chełmińskiego do portu zimowego w Chełmnie, zostały pod naporem mas lodowych wysadzone na brzeg, przyczem jedna z nich tuż przy wejściu do portu w odległości 100 mtr od brzegu zatonęła. Holownik, mając 115 ton śrutu na pokładzie został również przyciśnięty do główki nadbrzeżnej i silnie uszkodzony. Zatopiona berlinka jest własnością Józefa Rutkowskiego z Torunia.

Zaalarmowana straż pożarna nie mogła przedsięwziąć akcji ratunkowej wskutek ciemności.

Uwięzionemu holownikowi grozi niebezpieczeństwo zatonięcia w chwili ruszenia mas lodowych.

KRAKÓW. Na skutek ruszenia lodów na Wiśle pod Zawichostem, we wsi Winiary, pow. sandomierski, utworzył się olbrzymi 4-kilometrowy zator lodowy, który mimo użycia artylerji polowej nie ruszył, lecz powiększył się powodując spiętrzenie się wody co wywołało przerwanie prawego wału rzeki Opatówki u ujścia do Wisły.

Zaczął również przeciekać od dołu wał Wisły, który ludność z pośpiechem umacniała. Zalane zostały wsie Szczytniki i Stopce oraz okoliczne pola. Ludność ewakuowano z okolicznych wiosek. Z Przemyśla przybyła kompanja saperów z pontonami i przystąpiła do akcji rozbijania lodów.

KIELCE. Na Wiśle pod wsią Solec pow. iłżecki utworzył się zator lodowy długości 5 km wskutek czego spiętrzone wody zalały kilka wsi. Woda przybrała do 3,20 mtr. ponad stan normalny, przyczem wał ochronny Wisły został w kilku miejscach przerwany. Ludność i dobytek zagrożonych miejscowości ewakuowano. Ponieważ sytuacja stawała się coraz groźniejsza, przybyło w południe w niedzielę — 8 samolotów bombowych, które rozpoczęły rzucanie bomb w zator. Po zbombardowaniu zatoru lodowego oddziały saperskie rozpoczęły akcję uwieńczoną pomyślnym skutkiem. W poniedziałek rano rozbity zator ruszył na długości jednego kilometra, około godz. 14-tej zaczął posuwać się drugi zator poczem woda opadła. Wieczorem niebezpieczeństwo częściowo minęło. Ewakuowana ludność wsi wróciła do siebie.

KIELCE. Groźna sytuacja, jaka wytworzyła się na Wiśle pod Solcem i Winiarami uległa poprawie. Zbombardowane zatory lodowe spłynęły w ciągu nocy, wskutek czego groźba powodzi na terenach woj. kieleckiego minęła. Ludność wraca do swoich domostw. Poziom Wisły systematycznie opada, wynosząc obecnie 2,50 mtr. ponad normę.

Praca dla stu tysięcy ludzi

NAWET NAJMNIEJSZY WARSZTAT BĘDZIE MÓGŁ ZATRUDNIAĆ ROBOTNIKÓW

Wieczorowa prasa warszawska donosi: Departament podatkowy min. skarbu opracował rozporządzenie zezwalające na zatrudnianie robotników w każdym warsztacie pracy, nawet wykupującym najniższą kategorję świadectwa przemysłowego.

W czasie dyskusyj na naradzie gospodarczej podniesiono, że zarządzenie to **może dać pracę 100.000 młodym pracownikom** w warsztatach rzemieślniczych najniższej kategorji. Ponadto, jak wiadamo, w ciągu roku bieżącego zwiększenie liczby zatrudnionych wedle przygotowanego zarządzenia **nie będzie za sobą pociągać obowiązku wykupienia świadectwa przemysłowego wyższej kategorji.**

—o—

„Zur Zeit - Polen"

W jednym ze swych feljetonów, podających wrażenia z wycieczki do Prus Wschodnich, pisze p. Melchjor Wańkowicz („Kur. Por." z 1 marca), że latem r. 1935 widział na własne oczy w szkołach polskich na Warmji mapy, na których terytorjum Polski i Gdańska zaznaczone jest napisem: „zur Zeit" (tj. „do czasu" lub „chwilowo), a mapy te są opracowane i podpisane przez urzędującego w Kwidzynie Schulrata".

Organ urzędowy, „Die Volkschule", już po zawartem porozumieniu polsko-niemieckiem pisał:

„że przyszłość Niemiec nie leży na morzu, ale na Wschodzie, że Wisła jest w tej samej mierze niemiecką rzeką przeznaczenia co Ren, zatem jest bezwarunkowem zadaniem niemieckiej szkoły zaznajamiać swych uczniów więcej niż ongiś z zagadnieniami wschodu". — „Problemat korytarza jest najważniejszy i najbardziej palący, nawet po porozumieniu polsko - niemieckiem ze stycznego tego roku". — „Wszystkie szkoły mają nieodzowny obowiązek wskazywać swym uczniom niezaprzeczalne prawa historyczne, narodowe, kulturalne i gospodarcze naszego narodu do tych krajów".

Dalej idzie instrukcja, jak należy uczniom wbijać w głowę, że Prusy Zachodnie nigdy nie były pod rządami Polski, że pierwszy rozbiór Polski naprawił dwuwiekową krzywdę, że Niemcy nigdy siłą nie germanizowali itp.

P. Wańkowicz cytuje szereg podręczników i broszur, wydanych m. in. przez partję hitlerowską, które zapowiadają, że „krwawiąca ziemia Korytarza musi powrócić do Niemiec".

ŻYDZI OPUSZCZAJĄ NASZ KRAJ

Warszawa. Na rok bieżący przyznano żydom z Polski zaledwie **1800** wyjazdów do Palestyny.

Jest to bardzo mało. Więcej wyjazdów otrzymali żydzi z Niemiec, ale tylko dlatego bo ich tam Hitler prześladuje i wypędza. Dlatego mają pierwszeństwo do wyjazdu do Palestyny.

Co słychać?

W KRAJU.

+ Aresztowany przed kilku dniami w Wilnie opryszek, znany pod nazwą „tańczącego herszta" Antoni Uzdawinis usiłował pozbawić się życia w areszcie. połykając wyciągnięte z desek gwoździe. „Tańczącego herszta" przewieziono do szpitala.

+ Nagła odwilż pociągnęła za sobą wzrost chorób o charakterze sezonowym. Lekarze stołeczni, jak i Ubezpieczalnia stwierdzają wzmożenie się zachorowań na grypę i anginę.

+ Mikołaj Czepaniuk, jego żona Konstancja, Mikołaj Hawrylug, gospodarze z Uhrynowa Średniego koło Buczacza, uraczyli się tak obficie spirytusem denaturowanym, że następnego dnia wszyscy troje zmarli.

+ P. Prezydent Rzplitej przyjął p. prezesa Rady Ministrów Marjana Zyndram Kościałkowskiego, który informował p. Prezydenta o bieżących pracach rządu, pozatem generalnego inspektora sił zbrojnych generała Edwarda Rydza-Śmigłego i p. ministra rolnictwa i ref. rolnych Poniatowskiego.

ZAGRANICĄ:

+ Król Anglji Edward VIII wygłosił orędzie przez radjo do obywateli imperjum. — Główną część orędzia poświęcił Edward VIII pamięci króla Jerzego V-go. który „panował w sercach swoich ludów". Zakończył życzeniem, by świat mógł korzystać z pokoju i by narody imperjum brytyjskiego mogły zaznać szczęścia.

+ Minister Eden wyjechał do Genewy. Odmówił on dziennikarzom wszelkich informacyj, oświadczając, że jego nieobecność w Anglji potrwa około tygodnia.

+ Okręty wojenne, które od chwili wybuchu buntu stały u wejścia do portu tokijskiego, obecnie odpłynęły do Yokosuka.

+ W wypadku samochodowym poniósł śmierć, znany wśród Polaków amerykańskich działacz Józef Krzesiński. W katastrowie tej zginęła również córka Krzesińskiego, a żona i dwie młodsze córki odniosły szereg ciężkich obrażeń.

+ Cierpiący od dłuższego czasu na silny rozstrój nerwowy — Stanisław Grochowski z Chicago zastrzelił żonę, poczem rzucił się pod koła pociągu, postrzeliwszy się uprzednio.

NIEMCY ZBROJĄ SIĘ NA MORZU — ZŁÓŻ OFIARĘ NA FUNDUSZ OBRONY MORZA (F. O. M), BY POLSKA NIE BYŁA KIEDYŚ ZASKOCZONA! — — — — — —

Całe Tembien w rękach włochów

Asmara. Samoloty włoskie zrzuciły 2 marca br. na nieokupowanych przez wojska włoskie terytorjach Abisynji ulotki w językach włoskim, amharyckim i tigrejskim, zawierające treść następującą:

Armja najpotężniejszego wśród potężnych władców, króla włoskiego zadała klęskę wojskom króla królów na dwóch kresach jego państwa. — Generał Graziani zniszczył armję rasa Desta, samoloty włoskie zbliżają się do Addis Abeby, marszałek Badoglio zwyciężył armję rasów Kassa i Seyuma. Armje włoskie idą dalej naprzód. Nie będziecie mogli stawiać im czoła. Jeżeli przyjmiecie wojska włoskie jak przyjaciół, uszanują one wasze domy, świątynie i kobiety, nie zamącą waszych prac. Jeżeli będziecie stawiać opór, żołnierze nasi będą bezwzględni, tak jak karabiny, które im towarzyszą.

Rzym. Donoszą z Asmary następujące szczegóły o przebiegu operacyj przedsięwziętych w Tembien — przeciw armji rasa Kassy, która stanowiła stałą groźbę dla włoskiego korpusu erytrejskiego, osłaniającego Hausien.

Dnia 27 lutego 3 korpus włoski otrzymał rozkaz posuwania się na północ. Abisyńczycy byli mocno ufortyfikowani na gorze Uork Amba i dzięki dużej ilości karabinów maszynowych i artylerji stale niepokoili prawe skrzydło włoskie korpusu erytrejskiego. Zdobycie szczytu Uork Amba było bardzo trudne, lecz dokonane zostało przez oddział górskich wojsk alpejskich i czarnych koszul. W nocy z dnia 26 na 27 lutego oddział ten wdrapał się na strome ściany skalne i rankiem 27 spadł znienacka na załogę abisyńską, która ustąpiła. W ciągu dnia 27 lutego nieprzyjaciel wielokrotnie usiłował odebrać Uork Amba. Po zaciekłych walkach nieprzyjaciel wycofał się w kierunku Amba Ambona i w kierunku rzeki Takkazze, przyczem przez cały dzień ostrzeliwany był przez artylerję włoską i samoloty bombardujące.

Dnia 28 lutego nieprzyjaciel zorjentowawszy się, że otoczony jest z dwóch stron, podzielił siły na dwie części, aby stawić czoło od północy korpusowi armji erytrejskiej, a od południa trzeciemu korpusowi włoskiemu. W walkach, jakie toczyły się tego dnia, Abisyńczycy stawiali zacięty opór, przechodząc często do kontrataków, jednakże ulec musieli siłom włoskim, a zwłaszcza przewadze artylerji.

Dnia 29 lutego nastąpiło całkowite połączenie wojsk włoskich północnych z południowemi. Nieprzyjaciel spostrzegłszy, że jest otoczony, cofał się z początku z zachowaniem pewnego porządku a później w zupełnym nieładzie, pozostawiając składy żywności, broni, taboru i działa. Koło godz. 12 w południe nieprzyjaciel był już zupełnie zdemoralizowany, a szukając ucieczki we wszystkich kierunkach, wciąż napotykał na ogień włoski. Zamęt zwiększały ataki samolotów włoskich, które przelatywały nad całym krajem Tembien.

Dnia 1 marca oddziały trzeciego korpusu i korpus erytrejski zajęły ważną pozycję w górach Ambatzellere, panujących nad krajem Andino. Cały Tembien znajduje się w rękach Włochów.

PARYŻ. Korespondent Havasa donosi z Rzymu: Samoloty włoskie w Somalji unoszą się nieustannie nad pozycjami przeciwnika, aby zahamować wszelką ofenzywę. W ten sposób wykryto kolumnę rasa Nasibu, maszerującą z Daggamedo w kierunku Daggabur. Po stwierdzeniu tego przez wywiad lotniczy wysłano eskadrę samolotów bombowych, która zarzuciła kolumnę bombami. Ci z przeciwników, którzy ocaleli, musieli wycofać się z drogi marszu, lecz i wówczas ostrzeliwani przez lotników z karabinów maszynowych, gęsto padali trupem.

RZYM. Donoszą z Asmary: Podczas czyszczenia przez wojska włoskie Tembienu znaleziono m. in. rzeczy osobiste rasa Kassa, a wśród nich skrzynię zawierającą 1000 talarów.

ILE PRZEPIJAMY NA WIELKANOC?

Warszawa. Podczas dyskusji w Sejmie nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu **przy monopolach** niemal wszyscy mówili o **konieczności zniżenia** ich cen, a referent p. Hutten - Czapski zwrócił uwagę na **bardzo ciekawy szczegół: oto budżet monopolu spirytusowego w tym roku budżetowym powinien być większy o 7 miljonów zł.** gdyż na ten rok budżetowy przypadają **dwie Wielkanoce**, a za czas świąteczny monopol zyskuje około 7 milj. tyle bowiem ludność kraju przepija podczas świąt.

STRAJK WINDZIARZY W AMERYCE TRWA NADAL

Strajk obsługi dźwigów i dozorców domowych w Nowym Jorku zaostrzył się. Według urzędowych danych strajk personelu zatrudnionego w wielkich kamienicach we wschodniej części Nowego Jorku ogarnął 6,000 budynków i 70,000 ludzi.

TRAGEDJA NIESŁUSZNIE OSKARŻONEGO KAPŁANA

Dominikanin niemiecki o. Horten aresztowany przez tajną policję i osadzony w więzieniu pod zarzutem przemytu walut, zmarł w szpitalu więziennym akurat w tym samym dniu, gdy zapadł wyrok uwolniający go z aresztu. O wyroku tym zmarły już się nie dowiedział. Z więzienia o. Horten pisał niedawno do jednego ze swych przyjaciół: „W obliczu Boga, sumienia własnego i ojczyzny uważam się za niewinnego. Prawdziwie przykrem jest dla mnie, że tyle osób martwi się z powodu mego aresztowania. Myśl ta gnębi mnie ciągle".

NOWE CHRZTY PRUSKIE NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Na terenie powiatu gliwicko-toszeckiego władze przeprowadziły zmianę następujących polskich nazw miejscowości na niemieckie: Bycina na Fichtenrode, Błażejowice na Burgsfeld, — Boguszyce na Gottschütz, Ciochowice na Stillenart, Mała Płużnica na Reichenhöh, Wilkowiczki — na Wölflingen, Kotliszowice na Kerskorn, Niewiesze na Grünwiese, Pniów na Schrotkirch, Poniczowice na Muldenau, Radunia na Zwieborn, Zacharzowice na Maiwald, Słupsk na Solmsdorf, Wiśnica na Kirschen i Dąbrówka na Steineich.

Tym razem komplet obejmuje aż 13 wypadków zmiany nazw polskich na niemieckie. Szał germanizatorski, jak widzimy hula sobie w najlepsze....

VIRGIL MARKHAM

DJABEŁ KUSI

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA

Przekład autoryzowany z angielskiego.

73)

— *Ona* powiedziała dwa. To, co pan powiedział przed chwilą, że gdyby pan wiedział, w jaki sposób zagadkowi goście wyszli z chaty, zostawiwszy w niej kapitana, toby pan odgadł resztę bez trudności — to, stanowi drugie dwa. Rozumie pan?

Nie rozumiejąc, skinął kłamliwie głową.

— Ostatnie dwa otrzyma pan odemnie. Dwa — dwa — i dwa równa się sześć. Jest to tak pewne i niewątpliwe, jak śmierć i podatki. Niech pana nie rozboli głowa, panie Veen. Niedługo nie będzie tu żadnej tajemnicy. Muszę iść. Później się zobaczymy.

Porwałem kapelusz i wyszedłem, ciągnąc za sobą Jobsona.

XXV
PANNA PAT

Chłodne powietrze nocy owiało łagodnie moje rozpalone czoło. Rozwiązanie w ciągu minuty problematu, nad którym głowiłem się od wielu miesięcy, nie mając żadnego punktu wyjścia, przyprawiło mnie o silny wstrząs. Jednakże nad podnieceniem panowało uczucie przejmującej radości, że wydarłem Veenowi tajemnicę z przed nosa. Byłem pewny, że on sam nie uporały się z tem przez sto lat.

Pędziłem do miasta jak na skrzydłach, śmiejąc się i wymachując rękami, jak rudy Saunders. Jobson dotrzymywał mi kroku. Nie posiadał się ze zdumienia, ale milczał. Czuł po moim nastroju, że i takbym mu nic nie powiedział.

W dwadzieścia minut byliśmy w miasteczku. Pomimo, że zaczął się już napływ letników, w Barze Prohibicyjnym nie panowało takie ożywienie, jak za czasów kapitana. Wszedłem, szukając wzrokiem szofera autobusu middlehaveńskiego.

Siedział samotnie przy stole nad kuflem piwa.

Doskoczyłem, przewróciłem piwo, porwałem pana brata za kołnierz i pomimo krzykliwego protestu, wyciągnąłem na dwór. Ponieważ miał już dobrze w czubie, oparłem go o ścianę.

— Chociaż na dobrą sprawę — rzekłem — ty powinieneś płacić pasażerom za to, że chcą jeździć twoją spróchniałą arką, tym razem ja ci zapłacę za kurs do Newark. Cóż ty na to?

— *Nie!*

— Zapłacę ci dziesięć dolarów.

Charlie aż się zatchnął.

— Zrobione, *panie*, — rzekł zupełnie trzeźwym głosem. — Zaraz narychtuję maszynę, wielmożny panie.

— Idę się zapakować — odparłem. — Za dziesięć minut jedziemy.

— Pan odjeżdża? — zapytał żałośnie Jobson. — I pan już nie wróci?

— Prędzej lub później, przyjacielu.

Ledwiem się zapakował, Charlie zajechał z hukiem i brzękiem.

Jazda do Newark trwała godzinę. Autobus pędził jak szalony — wyrwy nie wyrwy, wyboje nie wyboje. Ja chwytałem się, czego mogłem, żeby nie wybić szyby.

Dojeżdżając do ciemnej stacji, zobaczyłem po drugiej stronie ulicy napis elektryczny i owładnęło mną dziwne, warjackie uczucie triumfu, jakiego doznałem w życiu tylko dwa razy. Raz we Flandrji, kiedy przeczułem wypad nieprzyjacielski, pomimo że nic nań nie wskazywało i zgotowałem niemieckim djabłom straszne przyjęcie. Raz w więzieniu we Franklinie, w czasie buntu moich wychowanków, kiedy zastrzeliłem herszta, za którym szło dwudziestu więźniów z rewolwerami w rękach. Było to szalone ryzyko, ale innego wyjścia nie miałem. I zwyciężyłem. W obydwóch wypadkach powziąłem decyzję bez zastanowienia, tylko dlatego, że tak mi kazał głos wewnętrzny.

Elektryczny napis po drugiej stronie ulicy miał następujące brzmienie: „Hotel Gardeniera — Zapytaj Każdego Podróżnego".

Charlie, któremu już zapłaciłem, zawracał autobusem na placu przed stacją. Zaszedłem mu drogę.

— No? — zawołał i powiedział, zanim zdążyłem się odezwać: — Mówią, że mógłby pan pojechać lokomotywą.

— Nie o to mi idzie — odrzekłem. — Zawieziesz mnie do Hotelu Gardeniera i zaczekasz na mnie. Chyba niema jeszcze dziesiątej.

— Dobrze, proszę pana. Tylko dziś — —

— Rób, co ci każę, bo pożałujesz.

Zawiózł mnie przed hotel. Wysiadając, zobaczyłem przez oszklone frontowe drzwi chłopca w liberji, zamiatającego hall. Na trzeciem piętrze świeciło się w jednem oknie.

— Dobry wieczór — rzekłem do chłopca, oddalającego się ze szmatą i kubełkiem.

— Dobry wieczór — odpowiedział zatrzymując się. — Pan kogo szuka?

— Kobiety — przerwałem. — Macie tu ją wśród gości.

Poznałem po jego twarzy, że posądził mnie o coś bardzo, bardzo, bardzo złego.

— Nazwisko?

— Panna Carmody — zaryzykowałem z bijącem sercem.

— Jest taka — odpowiedział. — Ale pewnie już poszła spać.

— Doprawdy? A ja mam wrażenie, że nie poszła. Zresztą muszę się z nią zobaczyć, tak czy tak. Zaprowadź mnie do niej.

Chłopak, widząc, że jeżeli mnie nie zaprowadzi, to pójdę sam, rzucił szmatę, postawił kubełek i pobiegł przodem. Zostawiłem walizkę w hallu. Na korytarzu trzeciego piętra świeciła się słaba żarówka. Zatrzymaliśmy się przed drzwiami, odpowiadającemi oświetlonemu oknu, które zauważyłem z ulicy.

— Możesz już iść — rzekłem do chłopaka, i gdy się oddalił, zapukałem ostrożnie w drzwi.

Kopalnia bohaterów

W roku 1899 latem do dyrekcji kopalni w Joachimsthalu nadeszło z Paryża pismo, w którem Piotr Curie prosił o przesłanie pewnej ilości blendy smołowej dla celów eksperymentalnych.

Mały, niepozorny urzędnik dostał tę prośbę z poleceniem załatwienia jej. — Wprawdzie blenda samołowa nie była jego własnością, ale człowiek ten był z natury skąpy i uważał za grzech wysyłanie prawdziwej blendy smołowej do Paryża, z której można było zrobić złotą farbę dla malowania porcelany.

Wyszedł na dziedziniec i polecił, ażeby zapakować odpadki tej blendy, a więc popiół i szlakę i wysłać je do Paryża.

Ale właśnie te odpadki pozwoliły genjalnej naszej rodaczce Curie-Skłodowskiej na odkrycie radu.

* * *

Cóż było w Joahimsthalu aż do odkrycia radu? — W szesnastym wieku bito tutaj srebrne talary. Wydobywano srebro z dość wydatnej kopalni. Ponadto wydobywano blendę uranową, z której robiono farbę do barwienia porcelany.

Ale po epokowem odkryciu Curie-Skłodowskiej, Joahimsthal odrodził się.

Wprawdzie szuka się i znajduje w Kanadzie i Kongo bilgijskiem blendę smołówcową i wydobywa się z niej rad. Joahimsthal jednak jest sławniejsze aniżeli nowe odkrywki, albowiem tu po raz pierwszy ustalono 2.000 procesów chemicznych, klasycznych przy wydostawaniu radu.

2.000 chemicznych procesów potrzeba, ażeby w ciągu roku dostać 4 gramy radu i opakować je ciężkiemi płytami ołowianemi, chroniąc w ten sposób rad przed szkodliwemi wpływami, jak również otoczenie przed szkodliwemi wpływami radu.

Wiemy dziś, że rad rozpada się. — Wiemy także, że blenda smołowa w Joahimsthalu przyczyniła się do odkrycia tego pierwiastka.

* * *

Głęboko pod ziemią, w dużych, dobrze zabudowanych sztolniach pracuje 300 górników. Na górze w laboratorjach pracuje około 30 robotników pod nadzorem conajmniej 15 chemików.

Wszystkim, którzy tu pracują, nie wróży się długiego życia. Wprawdzie w kopalni jest szereg urządzeń ochronnych, wprawdzie robotnicy i chemicy są chronieni przez płaszcze ołowiane i maski przed bezpośredniem działaniem radu... Jednak przeciętny wiek tych robotników nie przekracza 42 lat. Pył blendy smołowej wchodzi w płuca i powoduje powstanie raka płuc. Przez setki lat uważano tę chorobę za gruźlicę. Już przed wielu laty panowała tu nagminnie choroba raka płuc, która rozwijała się pod działaniem radu, zawartego w blendzie smołowej.

Dotychczas niema jeszcze ścisłych dat z kanadyjskich odkrywek blendy smołowej. Obecność jednak złóż tej blendy spowodowała zniżkę cen. Pierwsza zniżka nastąpiła w chwili odkrycia w Kongo złóż, zawierających rad. Wprawdzie oświadczono, iż nie są one bardzo wydajne, jednak wpłynęły one na zachwianie cen.

Rad jest cudownym środkiem w całem tego słowa znaczeniu! Dziś jest to jedyny środek do walki ze straszliwą chorobą raka. Leczy się nim także inne groźne choroby. Ponadto cenny ten pierwiastek jest konieczny do wielu doświadczeń chemicznych i fizycznych.

Jak zapewniają fachowcy wystarczy w Joahimsthalu blendy smołowej jeszcze na 50 lat, przy bardzo wzmożonej eksploatacji.

Aby ratować ludzkość od jednej z najstraszniejszych chorób gnębiących ją — raka, 300 górników w pełnej świadomości rychłej swej śmierci nie waha się codziennie zejść do podziemi, by tam własnemi dłońmi wydzierać ziemi zbawczy środek leczniczy, który — jakby na ironję — przynosi im śmierć.

Wyniki narady gospodarczej

W poniedziałek w południe zakończyły się trwające od 28 lutego obrady konferencji gospodarczej, której w kołach rządowych przypisywano doniosłe znaczenie. Celem Narady Gospodarczej było opracowanie wytycznych w kierunku aktywizacji polskiego życia gopodarczego,

W Naradzie Gospodarczej brało udział 300 przedstawicieli wszystkich dziedzin gospodarczych, poczynając od bankowości, a kończąc na rękodzielnictwie. Przedstawiciele poszczególnych dziedzin gospodarczych brali udział w pracach czterech komisyj, które rozpatrywały zagadnienia: a) rynku pieniężnego i kredytowego, b) ciężarów publicznych, c) obrotów towarowych i d) pobudzenia prywatnej inicjatywy oraz rentowności prywatnych i publicznych inwestycyj.

Poszczególne komisje dzieliły się na pewnego rodzaju podkomisje, składające się z przedstawicieli rolnictwa, przemysłu, handlu i rzemiosła. Każda kwestja rozpatrywana na komisji oświetlaną była tem samem ze stanowiska trzech najważniejszych dziedzin produkcji w Polsce.

Już podczas obrad komisyj wysunęło się na plan pierwszy szereg zagadnień jak: ustalenie granicy między działalnością państwowych i prywatnych banków, dostosowania obciążenia podatkowego do zdolności płatniczej podatników, większego (uprzywilejowanego) wykorzystania surowców krajowych, znaczenia gospodarczego spółdzielczości oraz konieczność większego uwzględnienia przez władze p o d a t k o w e dochodowości przedsiębiorstw.

Na końcowem posiedzeniu plenarnem, na którem byli obecni przedstawiciele Rządu oraz prasy, odczytano rezolucje poszczególnych komisyj.

Komisja dla spraw bankowych i kredytowych wysunęła postulat dostosowania uprawnień banków prywatnych do państwowych instytucyj kredytowych.

Komisja dla spraw obciążenia publicznego uchwaliła jednogłośnie konieczność dostosowania ciężarów publicznych do zdolności płatniczych ludności i to nietylko w zastrzeżonej na przyszłość drodze reformy podatkowej, ale również w drodze natychmiastowych ułatwień w różnych dziedzinach państwowego i samorządowego systemu podatkowego.

Komisja obrotów towarowych podkreśliła, że kształtowanie się bilansu zmusza do rozszerzenia aktywizacji handlu zagranicznego. Pozatem istnieje konieczność doskonalszej organizacji handlu wewnętrznego, szczególnie w dziedzinie zbytu produktów rolnych, celem zwiększenia konsumcji. W związku z tem wyrażono życzenie zwrócenia szczególnej uwagi na gospodarczo słabe okręgi wschodnie. Na uwagę zasługuje stanowisko przedstawicieli spółdzielczości, którzy oświadczyli gotowość zrezygnowania z uprzywilejowanego dotychczas stanowiska i dalszej pracy na warunkach analogicznych, w jakich pracują przedsiębiorstwa prywatne.

Komisja dla poparcia prywatnej inicjatywy zaleca uruchomienie dostatecznych kredytów dla gospodarki prywatnej, ograniczenie ingerencji państwa oraz częściowego zlikwidowania państwowych przedsiębiorstw przemysłowych, stwierdzając jednocześnie, że pobudzenie prywatnej inicjatywy — uprzemysłowienie kraju, leży w interesie wzmożenia siły obronnej państwa.

Premjer Kościałkowski oświadczył po odczytaniu rezolucyj poszczególnych komisyj, że Narada Gospodarcza wykazała pomyślniejsze wyniki, niż oczekiwano. Wyniki te Rząd przedłoży ciałom ustawodawczym, oraz dążyć będzie do rozszerzenia kontaktu ze światem pracowniczym oraz ze światem **kapitału.**

Naradę gospodarczą uważać należy jako jedno z ogniw zamierzonego przez rząd planu, zamierzającego m. in. wydanie dekretów gospodarczych zrównoważenia budżetu i uchwalenie planu inwestycyjnego. Narada Gospodarcza miała na celu przyciągnięcie inicjatywy prywatnej całego społeczeństwa do bliższej współpracy z Rządem.

Kącik radjowy

CZWARTEK, dnia 5 marca.

6,30 Sygnał czasu. — „Kiedy ranne wstają zorze". Pobudka do gimnastyki. — Gimnastyka. 6,50 Koncert poranny. 7,20 Dziennik poranny. 7,30 Dalszy ciąg koncertu. 7,50 Program na dzień bieżący. — 7,55 Parę informacyj. 8,00 Audycja dla szkół 8,10—11,57 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu. — Hejnał z Krakowa. — Dziennik południowy. — 12,15 Poranek muzyczny dla szkół. 13,00 Muzyka wokalna 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13,30 Z operetek Lehara i Kalmana. 15,15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,20 Przegląd giełdowy. 15,30 Od piosenki do piosenki. 16,00 Gadaninka Starego Doktora. 16,20 Popularna muzyka orkiestrowa (płyty), 16,45 Cała Polska śpiewa. w wyk. Chóru żołnierskiego I-go Dywizjonu Pomiarów Artylerji pod dyr. kapr. A. Ulrycha. 17,00 Jak z ziarnka bawełny powstaje koszula — odczyt. 17,15 Włoskie nastroje — koncert Orkiestry Kameralnej. 17,50 Aktualna pogadanka gospodarcza. 18,00 Koncert szwedzkiej muzyki symfonicznej. 18,30 Korzyści z zalesienia nieużytków (pog. rol.) 18,40 Jak spędzić święto? (pog. krajoznawcza) 18,45 Pastorałki francuskie w wykonaniu dr Zofji Drexler-Pasławskiej (sopran). Przy fortepianie: prof. Irena Kurpisz-Stefanowa. 19,00 Pogadanka muzyczna — wygł. prof. Jerzy Stefan. 19,09 Chwilka morsko-pomorska. 19,10 Zapowiedź programu na dzień następny. 19,20 Koncert reklamowy. 19,35 Wiadomości sportowe z Pomorza. 19,40 Wiadomości sport. ogólne. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Muzyka lekka. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrona przeciw lotniczo-gazowa. 21,00 Pustkowie — słuchowisko Rybickiego. 21,35 Nasze pieśni. 22,00 Koncert T-wa Wydawniczego Muzyki Polskiej. 22,30 Muzyka lekka z kawiarni „Cafe-Club".

PIĄTEK, dnia 6 marca.

6,30 Sygnał czasu. — „Kiedy ranne wstają zorze". Pobudka do gimnastyki. — Gimnastyka. 6,50 Koncert poranny. 7,20 Dziennik poranny. 7,30 Dalszy ciąg koncertu. 7,50 Program na dzień bieżący. — 7,55 Parę informacyj. 8,00 Audycja dla szkół 8,10—11,57 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu. — Hejnał z Krakowa. — Dziennik południowy. — 12,15 Audycja dla szkół. 12,40 Fragmenty z oper (płyty). 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13,30 Z rynku pracy. 13,35 Dajos Bela ze swą orkiestrą (płyty). 14,50 do 15,15 Przerwa. 15,15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,20 Przegląd giełdowy. 15,30Utwory skrzypcowe. 16,00 Pogadanka dla chorych. 16.15 Koncert w wyk. ork. T. Seredyńskiego. 16,45 Przygoda w marcu — pogadanka dla dzieci. 17.00 Skarby Polski. 17,15 Minuta poezji. — 17,20 Pięć kwartetów wokalnych J. Haydna. 17,50 Poradnik sportowy. 18,00 Koncert sekstetu salonowego. 18,30 Znaczenie śledzia w życiu gospodarczem narodów (odczyt). 18,45 Utwory Ryszarda Wagnera (płyty). 19,00 Pogadanka społeczna. 19,05 Wiad. gospodarcze z Pomorza. 19,09 Chwilka morsko-pomorska. 19,10 Program na dzień nast. 19,20 Koncert reklamowy. 19,35 Wiadomości sportowe z Pomorza. 19,40 Wiadomości sportowe ogólne. — 19,45 Komunikat śniegowy. 19,50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami. 20,00 Koncert symfoniczny. — W przerwie ok. 21,00 Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej. 22,30 Skrzynka techniczna. — 22,45 Spacer po Europie.

Jak wygląda najw. skarbiec świata

Budowa olbrzymich kazamat złota w Forcie Knox w Stanach Zjednoczonych

Przeciętny człowiek, czytający w dziennikach o olbrzymich transportach złota, odchodzących ze wszystkich portów europejskich do Ameryki — zdaje sobie tylko z połowy tego zjawiska sprawę. W odpływie złota ze starego świata widzimy wszyscy niepokojące objawy pogłębiającego się kryzysu gospodarczego Europy.

Po tamtej stronie oceanu problem ten wygląda zgoła inaczej. Amerykanie nie martwią się położeniem gospodarczem starego świata — martwią się natomiast, co zrobić z tą rzeką złotą, płynącą do kas banku państwowego. W obiegu jest dolar papierowy — złoto, ów drogocenny metal, należy dobrze schować i ustrzec przed niepowołanemi chciwemi rękami.

Problemem tym zajmują się Amerykanie oddawna. Już kilka lat temu pojawiły się w prasie amerykańskiej sensacyjne wiadomości, że Federal Central Bank projektuje budowę jakichś kazamat w głębi kontynentu amerykańskiego, z przeznaczeniem na zdeponowanie w nich wszystkich zapasów złota. Ta ucieczka z drogocennym metalem ku środkowi kontynentu jest zrozumiałą ze względu na ewentualny atak lotniczy. Miejsce na przyszły skarbiec należało tak wybrać, aby było dostatecznie oddalone od baz lotniczych państw obcych i morza, które przy dzisiejszym stanie techniki jest również bazą dla wszelkich działań wojennych. Wskutek interwencji rządu zaprzestano zamieszczać w prasie artykuły na temat budowy skarbca i sprawa na jakiś czas zupełnie ucichła.

Dopiero przed kilku dniami reporterzy amerykańscy wykryli tajemnicę i zapomocą swych pism podali bliższe szczegóły, dotyczące **największego skarbca, jakikolwiek na świecie zbudowano.**

Kazamaty, przeznaczone na skarbiec, zostały wykute w skale granitowej, w okolicy **Fortu Knox**, w górach Kentucky. Prowadzi od nich wąski tunel — same zaś piwnice mieszczą się kilkanaście metrów pod powierzchnią i zostały wydrążone specjalnemi maszynami w litym granicie. Wokół biegną poczwórne zasieki z drutu stalowego, naładowanego elektrycznością o wysokiem napięciu. W promieniu kilku kilometrów dniem i nocą krążą patrole wojskowe.

Skarbiec w Forcie Knox, będący **centralą złota całych Stanów Zjednoczonych**, odporny jest na wybuch bomb o najwięk. sile wybuchowej. Położenie geograficzne wyklucza możliwość ataku lotniczego, gdyż znajduje się poza promieniem akcji wszystkich baz lotniczych, za wyjątkiem amerykańskich.

Prace nad temi kazamatami złota zostały ukończone w grudniu ub. r. Obecnie przetransportowane zostaną do Fortu Knox **3 miljardy dolarów** w złocie. Trzy miljardy, to pierwsza porcja, obliczona na sześć miesięcy. Tyle czasu zabiorą konieczne przygotowania, warunkujące bezpieczeństwo transportu. Dostawa odbędzie się pociągami pancernemi, dostarczonemi przez ministerstwo spraw wojskowych. Każdy pociąg może przewieźć naraz 50 miljonów dolarów w złocie. Złoty pociąg składać się będzie z sześciu wagonów. Tuż za lokomotywą, jako pierwszy, zajmie miejsce duży wagon pulmanowski, w którym zajmą miejsca... karabiny maszynowe i pluton strzelców. Następnie idą trzy wagony z baryłkami złota, a na końcu znów wagon z karabinami maszynowemi i mały wóz restauracyjny.

Złoty pociąg nigdzie się nie zatrzymuje i zarówno czas jego odjazdu, jak i czas przyjazdu do stacji przeznaczenia trzymane są w najściślejszej tajemnicy. Szybkość podczas drogi nie przekracza 60 kilometrów na godzinę — co ma na celu możność kontrolowania toru i zapobieżenie wypadkom. Wszelkie bowiem zatrzymywania się są niepożądane.

Tak oto w Forcie Knox znalazło swój grób złoto całego świata.

Pamiętaj o odnowieniu prenumeraty

Ludzie areny i ich tajemnice / Polscy fakirzy — Jak się łyka szable i dotyka ognia — Bezrobocie wśród fakirów

W kilku cyrkach, które od wczesnej wiosny do późnej jesieni wędrują po całej Polsce, produkuje się obok artystów zagranicznych wielu Polaków. Kiedy na okres zimy cyrki zwijają swe namioty, nastaje ciężki do przetrwania okres dla akrobatów, woltyżerek, sztukmistrzów czy komików; część z nich zaledwie znajduje zatrudnienie w varietes lub kabaretach, reszta z trudem „przepycha“ zimę, zanim znowu z wiosną znajdzie się na arenie. Tymczasem bezrobotni artyści cyrkowi schodzą się codziennie niemal w lokalu Polskiego Związku Artystów Widowiskowych w Warszawie: razem zawsze raźniej. można pograć w loteryjkę, czy bilard (tylko bez hazardu, bo zarząd surowo zabrania), można wreszcie dowiedzieć się o jakiem engagement.

W małej salce związkowej możnaby skompletować cały program cyrkowy. Oto „człowiek-żaba“ prezentuje się w „cywilu“. jako przystojny młodzieniec: gra „w tysiąc“ z masywnym łysym panem o jowialnym wyglądzie — to najstarszy polski akrobata. Obok właściciel fenomenalnego psa, który umie liczyć do stu, gra w loteryjkę. Uwagę naszą ściąga na siebie postać bladego, szczupłego młodzieńca o głęboko osadzonych oczach i długich włosach; to nasz rodzimy „fakir“. Wdajemy się z nim w pogawędkę w nadziei, że uda się nam uchylić rąbka tajemnicy, kryjącej produkcje cyrkowych fakirów. Młodzieniec jest rozmowny, chętnie mówi o swej sztuce bez wszelkiej tajemniczości.

—Czy może mi pan powiedzieć ogólnie, oczywiście nie zdradzając rzeczy, których nie powinien pan ujawnić, na czem polegają w zasadzie oglądane przez nas tricki cyrkowych fakirów?

— Ależ chętnie! Tu niema żadnej tajemnicy. Proszę tylko odróżnić dwa rodzaje produkcyj. Jedne — to produkcje magiczne, jak sztuki z kartami, znikanie przedmiotów, wyjmowanie różnych rzeczy z pustych pudełek itp.; to są sztuki polegające na sprycie i zręczności. Na tych rzeczach nie znam się. Drugi rodzaj — to produkcje fakirów, jak łykanie szabel, chodzenie po gwoździach, przekłuwanie się, zakopywanie się na pewien okres czasu itp. Tutaj jest zupełnie inaczej: to, co publiczność widzi, nie polega na tricku, jest prawdą. Naprawdę leżę na gwoździach i chodzę po szablach. Podczas gdy magik uczy się przez długi czas, aby sztuka mu „wyszła“ i aby nikt nie zdołał się spostrzec, gdzie tkwi klucz do jej rozwiązania, ja uczę się naprawdę przekłuwać moje ciało, czy leżeć na gwoździach.

— Przecież te rzeczy przeczą prawom naturalnym!

— Widocznie nie przeczą, skoro są możliwe. Zresztą dla przykładu, ma pan agrafkę?

Podałem mu agrafkę. Młodzieniec błyskawicznym ruchem przebił sobie policzek i otworzywszy usta zapiął agrafkę. Zrobiło mi się nieswojo. On tymczasem rozpiął agrafkę i wyjął ją.

— Ależ niema śladu krwi!

Fakir uśmiechnął się:

— Widzi pan, że to jest możliwe. Poprostu wysiłkiem woli, odpowiednio trenowanej, można wstrzymać na krótki czas upływ krwi. Potem nie trzeba bać się bólu i trzeba wierzyć, że nie będzie bolało i że krew nie pójdzie.

— A jakże „łyka“ się ogień, lub liże rozpalone żelazo?

— Wyjaśnię to panu w sposób prosty. Może pan dotknąć przedmiotu rozgrzanego do pewnej temperatury, który później zaczyna pana parzyć. Przyzwyczajałem się systematycznie do dotykania przedmiotów coraz gorętszych; to, co dla pana jest już zbyt gorące, czem i ja parzyłem się przed dwoma laty, obecnie już nie robi na mnie żadnego wrażenia. Potrafi pan przesunąć szybko palec przez płomień świecy? I nie parzy się pan? Więc ja drogą długotrwałej pracy nauczyłem się robić to samo wolniej.

— A tak zwane „łykanie szabel“ t. j. wkładanie ich do gardła? Czy te szable są składane?

Fakir roześmiał się głośno.

Przecież publiczność ogląda te szable. Są to zwykle szable, tylko nieostre. I to wytłumaczę panu jasno. Czy wie pan, jak przepłukuje się żołądek? Zakłada się sondę przez przełyk. Człowiek dusi się, dusi — ale wytrzymuje. Zatem możliwe jest założenie sondy do przełyku i dalej. Taksamo możliwe jest włożenie szabli. Uczyłem się tego kilka miesięcy; namęczyłem się porządnie, nakrztusiłem, ale w końcu nauczyłem się. Głowę trzeba przy tym eksperymencie trzymać w ten sposób, aby usta i przełyk tworzyły prostą linję; inaczej szabla nie wejdzie. A chodzenie po szablach? Najpierw uczyłem się chodzić po prętach, potem po ostrzejszych kantach, aż doszedłem do szabel.

— A długo pan się uczył?

— Przez dwa lata byłem uczniem, potem zacząłem pracować sam. Mam teraz 23 lata.

— Więc pan utrzymuje kategorycznie, że sztuki fakirów cyrkowych absolutnie nie polegają na trickach?

— Proszę pana, w zasadzie nie. Ale weźmy pod uwagę momen widowiskowy. Publiczność wymaga efektu. Dlatego fakirzy zapuszczają włosy, starają się o wygląd „demoniczny“ itp. Dla tej samej przyczyny niektórzy fakirzy uzupełniają swe prawdziwe produkcje sztuczkami zręcznościowemi; ale to jest tylko dodatek dla większego efektu.

— A czy popłatny jest zawód fakira?

— W sezonie zarabiają w cyrkach około 10 zł. dziennie.

A więc na łykaniu ognia i chodzeniu po szablach trudno zrobić majątek...

Kaprysy maharadży przed sądem

Maharadża jest synoninem nababa indyjskiego, który nie liczy się z groszem i zadawalnia wszystkie swoje kaprysy, choćby przyszło mu za nie drogo zapłacić. Takie przynajmniej zdanie o maharadżach kursuje w Europie, gdzie bogacze ze wschodu zapełniają lukę, powstałą po nieistniejących już, a wdzięcznie wspominanych we wszystkich palace'ach hotelowych wielkich książętach i magnatach rosyjskich.

Bywa jednak i inaczej. Maharadża może być autentycznym nababem indyjskim, a mimo to może czynić trudności, gdy chodzi o regulowanie rachunków. Wyjątek potwierdza regułę. Tak właśnie było z maharadżą z Karachi, który zawitał do Wiednia i tam zamówił dla siebie meble w pewnej. bardzo renomowanej fabryce.

Maharadża z Karachi nosi tytuł bajecznie długi: Khan Sahib Ahoan Ali. Nazwijmy go dla krótkości Khan. Otóż Khan zamówił za 6.000 szylingów meble według obranego przez siebie wzoru dla swej willi w Karachi. Umowa z fabryką przewidywała, iż maharadża zapłaci za meble natychmiast po otrzymniu frachtu na wysyłkę do Karachi.

Po otrzymaniu mebli przyjechał maharadża do Wiednia z dużą świtą, odwiedził fabrykę i oświadczył, że . . . nie zapłaci za meble, ponieważ wykonane zostały nie według obranego wzoru. Konsternacja. A że tymczasem Khan zamierzał opuścić Wiedeń, fabryka nałożyła areszt na kilkanaście kufrów maharadży. Któż może jednak przewidzieć, co świta w głowie wielmoży ze wschodu! Maharadża nie zmartwił się wcale przyaresztowaniem mu bagażu i wyjechał, jak chciał, ale bez kufrów.

Tego już było zadużo wiedeńskim meblarzowi. Zaskarżył maharadżę do sądu c zapłacenie należności za dostarczone meble. Proces byłby trwał długo, gdyby nie nagły zwrot w nastrojach maharadży, który polecił swemu sekretarzowi wypłacić fabryce „nędzną“, jak się wyraził, sumę 6.000 szylingów.

Jak widać z tego, mają swoje kaprysy i bogacze ze wschodu, którym legenda przypisuje niesłychaną hojność i łatwość w wydawaniu pieniędzy.

Agitujcie za naszą gazetą!

Śmierć zaprasza do tańca

Montarerly jest to bardzo znane nazwisko w Ameryce Połud. John Montarerly był badaczem naukowym, który później przerzucił się na studja medycyny i wybrał sobie dla doświadczeń niebezpieczne i nieznane choroby Indjan, mieszkających w dorzeczu rzeki Amazonki.

Urządził on sobie w Paryżu własny instytut badawczy, a rząd oddał mu do dyspozycji pewien mały szpitalik, w którym pacjenci leżeli ściśle izolowani. — Tam mógł dr. Montarerly badać swoich chorych, bez żadnych przeszkód. W szpitalu znajdowało się 22 Indjan z różnych szczepów, chorych na te właśnie choroby, którym podlegają specjalnie Indjanie.

Jednakże John Montarerly był nietylko pracowitym lekarzem, lecz i wielkim zwolennikiem wesołego życia towarzyskiego. Urządzał w swem mieszkaniu, które znajdowało się obok strasznego szpitala, częste zabawy, na których bywały również piękne kobiety. Pewnego dnia przygotował on specjalną zabawę, na którą zaproszenia otrzymali bogaci handlarze bawełny, oficerowie okrętowi, urzędnicy i wielcy fabrykanci. Miał to być wielki bal maskowy pod nazwą „Wenecja w Para“, przyczem zostały wyznaczone nagrody dla najpiękniejszych masek. Na zabawę przybyło około 70 osób.

Jednakże na kilka godzin przed zapowiedzianą zabawą wydarzyła się historja, która wywołała w całem mieście wielkie wzburzenie. Oto Indjanka półkrwi, która pracowała u dr. Montarerly jako kucharka, zjawiła się popołudniu u portugalskiego eksportera Narcueza i prosiła o chwilę rozmowy z jego żoną. Pani Narcueza, zajęta przygotowaniem do balu, nie chciała jej przyjąć. Mała Indjanka nie odeszła, lecz nalegała na to, by mogła się zobaczyć z panią domu, dając do zrozumienia, że chodzi tu o życie żony portugalskiego kupca.

Została w końcu przyjęta i powiedziała, że lekarz jest obecnie zajęty tem, by niektórych swoich pacjentów, ciężko i zaraźliwie chorych. odpowiednio ukostjumować, dać maski i wysłać ich na bal.

Potworna ta wiadomość przeraziła Portugalkę. Przekonana, że Indjanka mówi szczerą prawdę, zawiadomiła o tem wszystkie znajome rodziny, które postanowiły oczywiście pozostać w domu.

Drut telefoniczny rozniósł tę wiadomość dalej, i w godzinę potem wiedziała już policja o zamierzeniu uczonego. Sądzili najpierw. że chodzi o kiepski żart. Jednakże trzeba było sprawę zbadać. Wobec tego wysłano do szpitala komisję lekarską.

Komisja, przybyła na miejsce, dowiedziała się od strażników, że istotnie dr. Montarerly zajęty jest przebieraniem chorych. Na żądanie lekarzy, by wyjaśnił, co to wszystko ma znaczyć, uczony odmówił zeznań. Z wielkim trudem udało się go obezwładnić, gdyż zdradzał objawy szaleństwa.

Okazało się, że rzeczywiście zamierzał on przebrać chorych — którzy zewnętrznie wyglądali na zdrowych, a byli zarażeni strasznemi chorobami — i wysłać ich na zabawę. Okazało się. że lekarz padł ofiarą zawodu i działał w obłędzie.

P. Krupka, kruk i kot



Majątki niemieckie na Pomorzu które ulegną w rb. przym. parcelacji

Z planu parcelacyjnego na r. 1936, ustalonego i przeprowadzonego w r. 1935, rozparcelowano w województwie pomorskiem zamiast przewidzianych 8.000 ha — tylko 316 ha, wobec czego przymusowej parcelacji podlegnie w roku b. 7.684 ha. Na tę ogólną ilość obszarów składają się następujące obszary z majątków niemieckich: w powiecie chełmińskim 270 ha z maj. Racławki i Silno właśc. Walter Nahgel, w powiecie działdowskim 444 ha z maj. Rutkowice właść: Walter Beyer, w powiecie kartuzkim 335 ha z maj. Kokoszki dobra i Kokoszki i właśc. Gertruda Fiebrantz, 230 ha z maj. Małkowo właść: Maks Boelke, 330 ha z maj. Pępowo i Zukowo właść: Otton Hoene, w powiecie kościerskim 115 ha z maj. Modrowo Leśna właśc. Werner Modrow 135 ha z maj. Bączek właśc. Günther Modrow i powiecie morskim 275 ha z maj. Stare Obłuże właść: Marcin Tchymian, 200 ha z maj. Nowe Obłuże właść: Herman Thymian, 145 ha z maj. Stefanowo właść: Reinhard Pener, 125 ha z maj. Suchy Dwór właść: Hans Leinweber, w powiecie sępolińskim180 ha z maj. Waldówko właść: Ulrich Krüger, 185 ha z maj. Przepadkowo właść: Walter Rasmus, w powiecie starogardzkim 215 ha z maj. Miradowo, Biały Bukowiec, Białochowo i Zblewo właść: Meta Albrecht, w pow. tczewskim 330 ha z maj. Stanisławie właść: Kurt Linck, 215 ha z maj. Morzeszyn właść: Elżbieta Rohring, 395 ha z maj. Lipia Góra właśc. Ernest i Małgorzata Barnbeck.

Razem 4.434 ha.

Świętokradztwo w Srebrnikach

Srebrniki. W nocy z 1 na 2 marca włamano się do kościoła w Srebrnikach przez wybicie szyby w oknie.

Świętokradca wytrychem otworzył tabernakulum i zabrał 2 puszki.. Komunikanty wysypał do tabernakulum.

Jedna z puszek jest srebrna, wewnątrz pozłacana wysokości około 30 cm. Średnica kielicha około 10 cm. Druga puszka z metalu żółtego, wewnątrz pozłacana jest od pierwszej znacznie mniejsza. Wartość skradzionych puszek wynosi ok. 200 zł. Policja wszczęła energiczne dochodzenia, celem wykrycia sprawcy świętokradztwa.

Kto złożył ofiarę na rzecz niesienia pomocy bezrobotnym?

Kwestarze: PP. Starościna Kalksteinowa i Sędzia Żuralski.

Kalkstein Zygmunt 10 zł; Cwinarowicz Jan 2,50 zł; Makowski Jan da pracę 1 robotnikowi przez 3 dni a 250 zł; Racki Bronisław 0,50 zł; Grochowski 1 zł; Broniewski plut. 0,50 zł; Pokorowski 0,50 zł; Zydorczak 0,50 zł; Melerowski 0,50 zł; Pawlikowska 0,50 zł; Topolewski 0,20 zł; Kamiński 1 zł; Jankowska 0,50 zł; Bieliński 1 zł; Beyger 1 zł; Kurzyński A. 1 zł; Szczygielska 0,40 zł; Stanisławski 1 zł; Reich Szczepan 1 zł; Racki Franciszek 1 zł; Niedzielski Franciszek 0,50 zł; Dąbrowski Leon 1 zł; Kochański 0,50 zł; J. Kurzyński 3 zł; Jabłońska 0,50 zł; Lisewska Helena 0,50 zł; Górny 1 zł; Bigocki Jan 1 zł; Pisarski Włodzimierz 0,50 zł; Wesołowski Wojciech 0,50 zł; Berndt Paweł 1 zł; Majchrzak Stanisław 0,50 zł; Ks. Brejski 0,50 zł; Marja Sławirska 1 zł; Winogrodzki 0,50 zł; Buchwald 0,50 zł; Żaczek 0,50 zł; Polcoch 0,50 zł; Bulandowa 2 zł; Kazimierz Schwarz 5 zł; Żuralski Alfons 5 zł; Józef Rec 2 zł; Klugiewicz Jan 1 zł; Jan Warszewski 2 zł; Ćwikliński Bronisław 5 zł; Ambroszkiewicz Stefan 1 zł; Jaroszewski Jan 1 zł; Lewandowski Józef 1 zł; Jermański 0,25 zł; Kosiński Franciszek 0,25 zł; Chwiećko Albin 8 zł; Zaworski Józef 2 zł; Balcerska 10 zł; Bergowa 0,20 zł; Śliwiński Franciszek 2 zł; Drukarnia Briesener Zeitung 1 zł; Grabowska Zofja 0,50 zł; Zieliński 3 zł; Sass 3 zł; Zakrzewski 1 zł; Figas 0,50 zł; Cząstkowska 0,50 zł; Tadeuszewski 3 zł; N. N. 0,10 zł; Bardyan 2 zł; Paszek 1 zł; Neumann 0,50 zł; Zubko Mikołaj 2 zł; Schwanzowa 3 zł; Romuald Wasilewski 5 zł; Koniewski 0,50 zł; Wasilewski Stanisław 0,50 zł; Gałązka Maks. 0,20 zł; Dziadzio Wojciech 0,20 zł; Paluch Franciszek 0,30 zł; Białkowska 0,50 zł; Sarniewiczowa 2 zł; Dąbrowska 0,50 zł; Weyrich 2 zł; Szust Zenon 20 zł; Szkodziński 0,50 zł; Jankowska 0,50 zł; Erdman 0,50 zł; Małek Wojciech 0,50 zł; Lachutta — 1 chleb; Franciszek Grzybowski — 1 chleb; Klinger — 1 funt słoniny; Jakubowski — 1 chleb; Franciszek Tomaszewski — 1 chleb; Cyrklaff 3 zł; Dębski 2 zł; Kotlewski 1 zł; Żynda 3,50 zł; Górna 2 zł; Kalińska inż. 2 zł; Swobodziński 3 zł; Pellowska 1 zł; Dr Leszkowski 3 zł; Szczepańska 3 zł; Czerwińska 1 zł; Smaciarzowa 0,50 zł; Rudnicki 5 zł. **Razem 172,25 zł.**

Kwestował p. Cander Anastazy:

Cząstkowska 1 zł; Polkowski 0,50 zł; Kopczyński 1 zł; Grabowski 1 zł; Mueller 1 zł; Lange 0,50 zł; Kleniec 1 zł; Makowska 1 zł; Portalski 2 zł; Baumann 0,50 zł; Kotkowski 1 zł; Freimann 0,20 zł; Dąbkowski 3 duże chleby; Postolski 0,20 zł; Dylewicz 1 zł; Cichocki 0,50 zł; Piotrowski 2 chleby; Brandenburger 0,50 zł; Kozłowska 5 zł; Merk 0,50 zł; Rujner Marjan 0,50 zł; Ciszko Karol 0,50 zł; Pilarski Leon 1 zł; Dr Kawczyński 5 zł; Sępiński 1 zł; Wasilewska 2 zł; Brzuskiewicz 0,50 zł; Zalewski Jan 1 zł; Stiens Kazimierz 3 zł; Murawski Jan 1 zł; Noryśkiewicz K.

Razem 45,40 zł.

Spis ofiarodawców, u których kwestowali bezrobotni sami:

Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki 20 zł; Ks. Zaremba 3 zł; Nadolski 1 zł; Kopczyński 0,50 zł; Bryks Jan 0,50 zł; Nass jeden ser 4 funtowy i 0,50 zł; Korthals Herman 0,50 zł; Stiens 3 zł; Szust Zenon 4 zł; A. Jonas 3 zł; Kużaj adwokat 3 zł; Markuszewski Wojciech 3 zł; Cudkiewiczowa 5 zł; Grajkowski 1 zł; Wielkopolski Skład Kawy 0,50 zł; adwokat Chwiećko 3 zł; Sikorski piekarz 2 chleby; Piotrowski Alojzy 1 zł; Wierzbowski skład bławatów 1 zł; Szymański — hotel 2 zł; Pruchniewski — drogerja 1 zł; M. Jezierski 4 zł; Grabowski 1 zł; Stachowska 0,50 zł; B. Lewandowski 1 zł; Jankowski Wacław 3 zł; J. Wojtecka 2 zł; Rybak 0,50 zł; Cząstkowska 0,50 zł; Reiman 0,50 zł; N. N. 1 zł; S. Ryż 0,50 zł; R. Cygler 0,50 zł; Himelfarb 1,50 zł; Domachowska 0,50 zł; Zakrzewski 0,50 zł; Markowski 1 zł; Twardowska 1,50 zł; Hoffmann 2 zł; Andrzej Nast 1 zł; Chwiałkowski 3 zł; Nowak — piekarz 0,20 zł; Sadowski 0,20 zł; N. N. 0,20 zł; Sopoliński 0,50 zł; Klimek 0,20 zł; Bauer 0,50 zł; Hakbart 0,50 zł; Holweg 0,50 zł; Lula 0,50 zł; Schaefer 0,50 zł; Vorschusverein 0,50 zł; Żywiecki Tadeusz 0,50 zł; Gumiński 0,50 zł; Talkowski, skład węgla 0,50 zł; Młyn Parowy 10 zł; Bracia Gogolewscy 2 zł; Klabuhn 0,50 zł; Goetz 1 zł; Marjan Szulc 2 zł; Grzegorczyk 0,50 zł; Bruszke Eryk 1 zł; Kropp 10 funtów mąki żytniej; Werth 0,50 zł; Piotrowski, piekarz 0,50 zł; Kurzętkowski 0,50 zł; Macikowski 0,50 zł; Łukiewska 0,50 zł; Karau 1 zł; Chmielewski 0,50 zł; Zarębski 0,50 zł Grudziński 0,50 zł; Barylski 0,50 zł; Lubomski 0,30 zł; Busch 1 zł; N. N. 0,30 zł; Zastawny 0,50 zł; Guldowa 0,50 zł; P. Prusakowski 0,50 zł; Gulda Kazimierz 0,50 zł; Landbund od pp. urzędników 7,80 zł; Dr Ostrowski 3 zł; Vorschusverein 3 zł.

Razem 144,90 zł.

ODWOŁANIE ODPRAWY Z. R.

Zarząd Okręgowy Z. R. zawiadomił Zarząd Powiatowy, że spowodu ważnych spraw — delegaci Zarządu Okręgowego **nie mogą przybyć na wyznaczoną na niedzielę 8 marca odprawę powiatową.**

Wskutek powyższego **odprawę odwołujemy.**

ZA ZARZĄD

(—) Ad. Szczuka Sekretarz **(—) J. Wilamowski** Prezes

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
3	marzec	W.	Kunegundy	6,33	17.04
4	„	Ś.	Kazimierza	6,31	17.06
5	„	C.	Adrjana	6,29	17,07

UNIWERSYTET POWSZECHNY

przypomina, że w czwartek, dnia 5 marca o godzinie 19,45 w Domu Społecznym odbędzie się odczyt ilustrowany muzyką „O Fryderyku Chopinie", który wygłosi p. dyrektor zakładu Zenon Szust. Pamiętać należy, że wejście jest zawsze bezpłatne.

Z ROZPRAW SĄDU GRODZKIEGO

Dnia 21 lutego 36 r.

Niepoprawny... Franciszek Czerwiński z Wąbrzeźna znowu odpowiadał przed Sądem **za oszustwo.** Od Kozdry Mikołaja z Stanisławek wyłudził on mianowicie 4 zł i tekę z owocem w celu doręczenia bratu Kozdry, przebywającemu w więzieniu. — Czerwiński przywłaszczył sobie gotówkę i owoc i za to skazany został na 7 miesięcy więzienia.

I tabliczki rowerowe kradną... Za kradzież tabliczki rowerowej na szkodę Michała Kwiatkowskiego z M. Radowisk, skazani zostali po 6 miesięcy więzienia **Piotr i Franciszek Herdzik** z Czystochlebia.

Za kradzież zboża i torfu na szkodę Walerji Witkowskiej z Król. Nowejwsi skazani zostali **Franciszek Szufladowski** na 5 miesięcy aresztu oraz **Władysława Szufladowska** na 2 miesiące aresztu.

Za kradzież wózka ręcznego na szkodę Schlaka z Wąbrzeźna, skazany został Franciszek **Ciba** z Wąbrzeźna na 5 miesięcy aresztu.

Domorosły egzekutor. Kamper Walerja z Kurkocina zalegała Fryderykowi Köllerowi z Dębowejłąki z zapłatą za naprawę maneża w wysokości 10 zł. W czasie wypłaty w mleczarni za dostawę mleka zabrał więc Köller samowolnie owe 10 zł z należności p. Kamper. Za tę samowolną egzekucję Sąd skazał Köllera na 1 tydzień aresztu z zaw. na 2 lata.

Za kradzież roweru na szkodę Stanisława Tadczaka z Cymbarku skazana została **Emma Hess** z Myśliwca na 7 miesięcy więzienia.

Wacław Löffelbein z Dębowejłąki za kradzież leśną — skazany został na 180 zł grzywny.

Dnia 25 lutego 36 r.

Za kradzież ubrań z mieszkania na szkodę służącego Bakalarskiego Józefa z Ostrowa odpowiadał doprowadzony z więzienia w Chojnicach **Leon Kuberski.** Sąd wymierzył mu karę **1 roku więzienia.**

Dnia 28 lutego 36 r.

Kobiety nie bij nawet kwiatem! — Tej zasady nie trzymał się jednak **Aleksander Zalewski z Wąbrzeźna,** bo pewnej niedzieli, gdy żona jego wracała z kościoła z nabożeństwa, napadł na nią i pobił dotkliwie. Zacny mężulek odpowiadał teraz z oskarżenia prywatnego i skazany został na **1 tydzień aresztu** z zawieszeniem na 2 lata.

Za kradzież drzewa (gruszy) z drogi polnej na szkodę Zdziecha Józefa skazani zostali **Jan Podlaski i Stefan Mierzyński** z Król. Nowejwsi obaj po 1 tygodniu aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

JESZCZE O REWJI HARCERSKIEJ

W niedzielę, dnia 1 marca 1936 r. w sali Hotelu Dwór Wąbrzeski odbyła się Rewja harcerską. Przygotowali ją własnemi siłami i środkami zuchy, harcerki i harcerze. Program Rewji był bardzo urozmaicony i bardzo udały. Nie powstydziłyby się go nawet drużyny stołeczne. — Pokazali nam harcerze, co umieją. W jesieni ubiegłego roku wykazali się dorobkiem wyszkolenia harcerskiego w „Biegu harcerskim" podczas ich święta organizacyjnego, a teraz udowodnili, że nawet w zimie nie próżnują. Podkreślił to prezes KPH. p. Jan Nałęcz w swem przemówieniu, po którem otworzył Rewję.

Nastąpił teraz przegląd poszczególnych gromad i drużyn, poczem rozpoczęły się popisy.

Harcerze wykazali, jak to buduje się maszt z lasek, przedstawili bardzo ładne inscenizacje, śpiewali wesołe piosenki i wygłaszali dobrze opracowane deklamacje.

Widownia z niemym zachwytem śledziła przebieg poszczególnych odsłon, w przygotowaniu których wielką pomocą służyli pp.: M. Wesołowska, Irena Kolecka, Niedbalski i Wasielewski. Wielkie uznanie należy się pp. opiekunom poszczególnych drużyn, którzy nie szczędzili trudu i znoju, aby pokazy ich drużyn wypadły jaknajokazalej.

KINO „SŁOŃCE"

Dziś, dnia 4 bm. poraz ostatni KSIĄŻĘ WORONCOW. — Dnia 5 i 6 bm. o godz. 8,15 najweselsza komedja. Film tysiąca nieporozumień. Zabawne przygody trójki przyjaciół pt. WSZYSTKO ŻART.

W restauracji koncert symfoniczny.

Z POWIATU

PRZEDSTAWIENIE

WAŁYCZ- WAŁYCZYK. W dniu 23 lutego br., z inicjatywy Koła Opieki Rodzicielskiej przy Szkole Powszechnej w Wałyczu, odegrano obraz dramatyczny Wł. L. Anczyca pt. „Łobzowianie".

Jak każdą imprezę Koła Opieki Rodzicielskiej, tak i ostatnią okoliczni obywatele poparli dość licznie, — sala p. Niedzielskiego (Główny Dworzec) zapełniona była przez mile widzianych gości.

Amatorzy, składający się po części z członków Związku Strzeleckiego Wałycz i młodzieży Kółka Rolniczego Wałyczyk — mimo parę tylko odbytych prób — wywiązali się z zadania swego znakomicie. Bez krzywdy dla drugich trzeba jednak zaznaczyć, że na wyróżnienie zasłużyli: Wacław Swobodziński w roli starego Szymona — Alfons Vetter w roli Tomka, no i Jan Swobodziński w roli Protazego, a z kobiet trudno wyróżnić którą, bo wszystkie i reszta męskiej obsady dołożyli starań — by całość wypadła dobrze.

Reżyserem przedstawienia był sekretarz Koła p. Kozłowski Wł. — kierownik Szkoły w Wałyczu. Całością kierował Zarząd w osobach pp. Kamińskiego Leonarda, Vettera Stanisława i Szymańskiego Stanisława. Scenę wypożyczyło KPW. Wąbrzeźno.

Przy dźwiękach orkiestry bawiono się ochoczo do samego rana.

WALNE ZEBRANIE KÓŁKA ROLNICZEGO.

— DĘBOWAŁĄKA. W niedzielę 23 lutego odbyło się roczne walne zebranie Kółka Rolniczego. Po zagajeniu zebrania przez prezesa — p. Br. Czarneckiego sekretarz Kółka odczytał protokół z ostatniego walnego zebrania przyjęto bez zmian.

Marszałkiem zebrania wybrano wójta p. Matuszaka, sekretarzem p. Br. Czarneckiego, ławnikami pp. Bartoszewicza i Zarembskiego. Skolei składali sprawozdania członkowie ustępującego zarządu — poczem na wniosek komisji rewizyjnej udzielono zarządowi pokwitowania. Na prezesa wysunięto cztery kandydatury, wobec czego głosowano kartkami. Jednogłośnie wybrano na prezesa p. Bartoszewicza Szczepana, wiceprezesem p. Staronia Antoniego, sekretarzem p. Czarneckiego Bronisława, skarbnikiem p. Pinkowskiego Andrzeja, bibljotekarzem p. Rożańskiego Zygmunta, delegatem zaś p. Staronia. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Bliźniaka Władysława, Bubowskiego Zygmunta i Roga Franciszka. Poczet chorągwiany pp.: Knap Jan, Róg Fr., Zaremski Fr.

Po wyczerpaniu porządku obrad — zagajował p. Bartoszewicz zebranie.

UTWORZENIE KOŁA Z. R. RYŃSK.

RYŃSK. W niedzielę, dnia 1 marca odbyło się w sali p. Rehbronna zebranie członków placówek Z. R. z terenu gminy Ryńsk — celem utworzenia Koła Z. R.

Zebranie zagaił kierownik placówki Ryńsk Kłobukowski Wincenty, który został wybrany marszałkiem zebrania. Sekretarzem wybrano Skorskiego Czesława.

Do Zarządu wybrano pp.: Kłobukowskiego Wincentego — prezesem; Derebeckiego Leona — z-cą prezesa, Kwiatkowskiego Antoniego — sekretarzem, Rakocę Stefana — skarbnikiem, Pyszczyńskiego — ref. wych. obyw. i ref. opieki społecznej. W skład komisji rewizyjnej weszli pp.: Ostrowski Józef, Szczęchor Tomasz, Kujawski Benedykt.

W wolnych głosach poruszono szereg ważnych spraw, poczem prezes p. Kłobukowski solwował zebranie.

Z Pomorza

— **Rakowice. Skutki nadużycia alkoholu.** Osadnicy rozparcelowanej części Rakowic mieli w ub. środę przed Sądem Rozjemczym w Nowemmieście rozprawę o rozłożenie im płatności. Po rozprawie udali się do jednej z restauracyj i tam raczyli się dość obficie wódką, m. innymi Paszynka i Otrembski, obaj osadnicy z Rakowic. Porządnie podchmieleni udali się do domu. Zajechali przed zagrodę Paszynki. Wobec tego, że osada Otrembskiego była w pewnem oddaleniu od osady Paszynk, oraz, że Otrembski był wstawiony, postanowiono go przenocować u P. Napalono w piecu, przyniesiono słomy i O. położył się koło pieca. Następnie reszta domowników położyła się spać. Gdy rano się przebudzono, O. był martwy. Paszynka ułożył zmarłego na sanie i odwiózł go do domu. O sprawie powiadomiono władze, które przeprowadziły sekcję zwłok. — Otrembski liczył około 35 lat, osierocił żonę i 2 dzieci. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie z powodu nadużycia alkoholu. Oto skutki pijaństwa.

— **Toruń. Kradzież.** Z warsztatu mechanicznego Pawła Cierpiałkowskiego przy ul. Chełmińskiej skradziono dwie kasetki stalowe, zawierające gotówkę oraz papiery wartościowe na ogólną sumę 1.350 zł. Dochodzenia w toku.

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 3 marca 1936 r.

Żyto	12,75—13,00
Pszenica	19,50 – 19,75
Jęczmień browarowy	14,75 – 15,50
Jęczmień jednolity	14,50—14,75
Jęczmień zbiorowy	14,25—14,50
Owies	14,75—15,00
Mąka żytnia wyciąg. 0-30%	19,75—20,25
Mąka żytnia gat. 0-45 proc	19,25—19,75
Mąka żytnia gat. I 0-55 proc.	18,25—19,25
Mąka żytnia gat. II 45-55 proc.	16,00—16,50
Mąka żytnia razowa 0-90 proc.	14,00—145,0
Mąka pszenna IA 0-20 proc.	3,100—33,00
Mąka pszenna gat. IB 0-45 proc.	30,00—31,0
Mąka pszenna gat. IC 0-55 proc.	29,25—30,25
Mąka pszenna gat. ID 0-60 proc.	28,50 - 29,50
Mąka pszenna gat. IE 0-65 proc.	27,50—28,50
Mąka pszenna gat. IID 45,65%	23,25—24,25
Otręby żytnie	10,00—10.50
Otręby pszenne miałkie	11,25—11 75
Otręby pszenne średnie	11,25—11,75
Otręby pszenne grube	11,75—12,25
Otręby jęczmienne	10,25—11,00
Rzepak zimowy	38,00—40,00
Mak niebieski	59,00—63 00
Gorczyza	34,00—37,00
Siemię lniane	35,00—37,00

Życie towarzystw

— BACZNOŚĆ SOKOLI! Miesięczne zebranie Tow. odbędzie się w czwartek, dnia 5 marca 1936 r. o godz. 20-tej w lokalu zebrań. — Obecność wszystkich członków konieczna. Czołem! Zarząd.

— UWAGA EMERYCI! Zebranie miesięczne odbędzie się w czwartek, dnia 5 marca br. o godz. 14-ej w lokalu p. Klimka, na które się wszystkich członków zaprasza. Zarząd.

— KORPORACJA KUPCÓW SAMODZIELNYCH WĄBRZEŹNO. W czwartek, dnia 5 marca br. o godzinie 7,30 wieczorem odbędzie się w lokalu kol. Stefana Klimka zebranie Korporacji Kupców Samodzielnych w sprawie zniesienia jarmarków kramnych, na które uprzejmie PP. Kolegów oraz PP. Cechmistrzów Cechu rzeźnickiego, piekarskiego, szewskiego, kołodziejskiego oraz kowalskiego zapraszamy. Zarząd.

— ZWIĄZEK WETERANÓW POWSTAŃ NARODOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ 1914—1919 — KOŁO WĄBRZEŹNO. W niedzielę, dnia 8 marca br. o godz. 13-tej odbędzie się miesięczne zebranie Koła w lokalu druha Kostrzewy (Hotel p. Klimka). Na porządku obrad sprawozdanie ze zjazdu delegatów w Grudziądzu, oraz wręczanie dyplomów weterańskich członkom zweryfikowanym. Zarząd.

— RODZINA REZERWISTÓW — KOŁO WĄBRZEŹNO. Zebranie miesięczne Koła odbędzie się w niedzielę, dnia 8 marca br. o godz. 16-tej w małej salce Hotelu pod Białym Orłem. — Przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd.

— **POW. KOŁO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJ. R. P.** — Roczne Walne zebranie odbędzie się 8 marca br. w lokalu p. Markuszewskiego o godz. 2 po poł. Porządek obrad: 1) Zagajenie i powitanie gości. 2) Wybór marszałka. 3) Odczytanie protokółu z ostat. waln. zebrania. 4) Sprawozdania członków zarządu i komisji rewizyjnej. 5) Dyskusja nad sprawozdaniami. 6) Uchwalenie zarządowi absolutorjum. 7) Uzupełnienie wyboru 2 członków zarządu. 8) Wybór komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego. 9) Referat delegata Zarządu Okr. 10) Odczytanie okólników. 11) Wolne głosy i wnioski. 12) Zamknięcie. — Ze względu na przyjazd delegata Zarządu Okr. obecność członków jest konieczna.

— POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI (dawny Związek Obrony Kresów Zachodnich). Roczne walne zebranie odbędzie się w poniedziałek 9 marca o godz. 20-tej w hotelu p. St. Klimka z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie. 2 Wybór prezydjum: a) Marszałka b) sekretarza, c) 2 ławników. 3) Odczytanie ostatniego protokółu i z walnego zebrania. 4) Sprawozdania: a) prezesa, b) skarbnika, c) komisji rewizyjnej. 5) Dyskusja. 6) Absolutorjum dla Zarządu. 7) Wybór nowego zarządu: a) prezesa, b) z-cy prezesa, c) skarbnika, d) sekretarza i z-cy sekretarza, e) 2 ławników, f) 5 członków Komisji Rewizyjnej. 8) Wolne głosy. 9) Referat: „Dzieje kolonizacji niemieckiej w poznańskiem i na Pomorzu". 10) Dyskusja nad referatem. 11) Komunikaty. 12) Zakończenie.

W razie nieprzybycia na zebranie statutem przewidzianej ilości członków, — po 15 minutach odbędzie się prawomocne zebranie w II. terminie bez względu na ilość członków.

O przybycie wszystkich członków oraz sympatyków prosi Zarząd.

— **WALNE ZEBRANIE „LUTNI"** odbędzie się dnia **14 marca 36 r. o godz. 20-tej** w lokalu druha Napierały Porządek obrad: 1) Sprawozdanie zarządu za rok 1935. 2) Wybór zarządu i komisji rewizyjnej. 3) Zjazd w Warszawie. 4) Wolne głosy i wnioski. Zarząd.

— CECH FRYZJERSKI. Dnia 15-go bm. o godz. 2-giej po poł. odbędzie się w lokalu p. Klimka Roczne Zebranie Cechu Fryzjerskiego. — W razie nieprzybycia statutem przewidzianej ilości członków — zebranie odbędzie się pół godziny później.

Zaprasza się wszystkich fryzjerów. Zarząd.

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom. Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Adam Szczuka — Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1